



*dr Tomasz Zarycki\**

## O jednostronnej wizji „Wschodu” w Polskiej tożsamości narodowej

Okres zaborów, co rozumiałe, przedstawiany jest najczęściej w polskiej historiografii głównie w mniej lub bardziej ciemnych barwach. Jego negatywny bilans jest dość oczywisty – ziemie polskie stały się obszarami peryferyjnymi trzech wielkich mocarstw. Rozwój polskość, interesy polskie nie były dla żadnego z tych krajów istotne, a częściej zwracały się one wprost przeciw Polakom, polskiej kulturze i tradycjom. Dążyły często w mniej lub bardziej zdecydowany sposób, w szczególności w przypadku Prus i Rosji, do wyeliminowania polskiej tożsamości oraz odebrania Polakom ich pozycji społecznych i ekonomicznych.

Jednym z negatywnych efektów tego stanu rzeczy było powstanie w polskiej tożsamości syndromu ofiary znanego ze studiów postkolonialnych. Syndrom ten silnie wpływa do dziś na obraz własny Polaków, którzy czują się nie tylko niepewni swojej wartości, wartości swojej spuścizny kulturowej i potencjału swojego państwa, ale mają także tendencję do poszukiwania rozwiązań jego problemów w odwołaniu do sił zewnętrznych, czego przykładem mogą być wyniki sondaży wskazujących na wyższe zaufanie do zbiurokratyzowanych instytucji Unii Europejskich niż do własnych

---

\* Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

instytucji państwowych. Ze szczególnym zaufaniem do struktur państw zachodnich wiąże się przekonanie o kluczowej roli obcych instytucji zarówno administracyjnych, jak i prywatnych, jako najważniejszych czynników wymuszających i kształtujących procesy modernizacyjne w Polsce. W myśl takiej postawy modernizacja jawi się dla wielu Polaków jako efekt kontrolowanych poza granicami kraju procesów, którym stawić trzeba czoło, umiejętnie dostosowując się do tworzonych przezeń wyzwań. Przekonania takie mogą zresztą rodzić zupełnie odmienne, nawet przeciwstawne implikacje, jeśli chodzi o wizje polityczne. Z jednej strony, mogą to być bowiem postawy obronne, związane z zamkniętą, nieufną wobec świata zewnętrznego ideologią mogącą zbliżyć się niebezpiecznie w kierunku nacjonalizmu. Przekonanie o braku wpływu na procesy społeczne, które sterowane są głównie z zewnątrz, łączyć się może w skrajnych przypadkach z wiarą w proste teorie spiskowe i ściśle defensywną ideologią izolacji przed złowrogimi siłami zewnętrznymi. Z drugiej strony, to samo przekonanie o słabości i bezbronności Polski wobec procesów mających swe ośrodki sterowania za granicami kraju rodzić może skrajnie defetystyczne postawy implikujące hasła rezygnacji z podmiotowości kraju, zarzucenia jakiegokolwiek obrony tożsamości i polskich interesów, których i tak obronić się nie da. To głęboko niekiedy zakorzenione przekonanie o własnej słabości i niemożności podmiotowego działania, czy to w sferze reform politycznych, ekonomicznych, czy wreszcie świadomego wyboru tożsamości, wydaje się swoimi korzeniami sięgać właśnie okresu zaborów.

Innym aspektem postkolonialnej w swojej istocie tożsamości, która jest w Polsce spadkiem zarówno okresu zaborów, jak i PRL, jest przywiązanie w niej do wątków „wiktyimizacyjnych”, a więc elementów opartych na kulcie cierpienia, wizji Polski jako ofiary niegodziwości zadawanej przez niemoralnych i bezwzględnych sąsiadów. Cierpienie owo, jak wiadomo, jest świadomie i podświadomie używane jako argument mający zarówno usprawiedliwiać nas z własnych słabości, zaniedbań i braku odpowiedzialności za własny kraj, jak i budzić poczucie winy u obcych, w szczególności wśród elit państw bardziej zasobnych. Zwykle oczekujemy w takim kontekście, iż wezmą one pod uwagę swoje wobec nas historycznie zdefiniowane winy i rekompensować je będą wszelkiego typu pomocą, ulgowym traktowaniem, skończywszy na wspomnianym już wzięciu odpowiedzialności za Polskę i jej problemy.

Istotnym elementem zaborczej spuścizny jest także, o czym wspomina Andrzej Nowak w niniejszym tomie, znaczne wyalienowanie Polaków ze sfery działalności państwowej i gospodarczej. Kariera w administracji państwowej, w szczególności w zaborach pruskim i rosyjskim, wiązała się dla Polaków z mniej lub bardziej jednoznacznym odejściem od polskości, nierzadko z wyrzeczeniem się jej, a także narażać mogła na ostracyzm w środowisku polskim. Zaborcy świadomie bowiem starali się ograniczyć wpływy polskie w sferach polityki, gospodarki i kultury, rugując z nich język polski, ograniczając rozwój polskich organizacji i własności. Te działania nie były jednak nigdy skuteczne w pełnym zakresie. Wielu bowiem Polakom udawało się robić kariery administracyjne, a także polityczne, szczególnie pod koniec epoki zaborów, gdy imperia podlegały systematycznym procesom demokratyzacji. Te aspekty życia polskiego w okresie zaborów zostały jednak w dużym stopniu zmarginalizowane we współczesnym obrazie tej epoki.

Warto zwrócić uwagę, że jednym ze sposobów, w jaki Polacy rekompensują do dziś swoje w dużym stopniu postkolonialne kompleksy niższości, jest odwoływanie się do schematów orientalizujących swoich wschodnich sąsiadów – w szczególności Rosjan, a także Białorusinów czy Ukraińców. Użyte tu pojęcie „orientalizmu” wywodzi się ze znanej pracy Edwarda Saïda pod tym samym tytułem, w której opisuje on dominujący na Zachodzie sposób postrzegania Bliskiego Wschodu. Jest to schemat, w ramach którego „orient” jawi się zawsze jako ten zacofany, nienowoczesny, nieprzewidywalny, niebezpieczny i generalnie gorszy. Można zauważyć, że w podobny sposób postrzegana jest często na Zachodzie cała Europa Wschodnia, a także nierzadko i Środkowa. Ten obraz jest, co istotne (podobnie jak zauważał to Saïd w przypadku Bliskiego Wschodu), zinternalizowany przez znaczną część mieszkańców „orientu”, w tym przypadku także Europy Środkowo-Wschodniej, a w szczególności jej elit. To one zajmują się szczególnie intensywnie reprodukcją obrazów zacofania, niedojrzałości, egzotyczności czy niższości cywilizacyjnej krajów i społeczeństw położonych na wschód o Łaby. Problemem nie jest tu oczywiście fakt, iż dyskutuje się i pisze o obiektywnie istniejących problemach i słabościach społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej, ale to, że wpisuje się je w uproszczony schemat interpretacyjny. Jego założeniem jest postrzeganie słabości organizacji społecznej krajów „orientu”, a więc także europejskiego „Wschodu”, jako ich cech immanentnych, kluczowych i odróżniających od krajów „cywilizowanych”. Analogiczne bolączki i napięcia społeczne

w krajach Zachodu interpretowane są tymczasem jako niepodważające pozytywnej natury tamtych społeczeństw wyjątki, przejściowe napięcia, zakłócenia w rozwoju społecznym wynikające w szczególności z czynników zewnętrznych, choćby napływu emigrantów czy procesów globalizacji, nie związane więc z wrodzonymi cechami społeczeństw zachodnich. W takiej centro-peryferijnej optyce „Wschód” pozostaje stale napiętnowany, wiecznie „zapóźniony” w stosunku do Zachodu, zawsze gorszy i nieatrakcyjny. Wśród samych mieszkańców „orientu” dominuje głęboko zakorzenione przekonanie, że „prawdziwe życie” toczy się gdzie indziej, że są oni skazani przez historię na wieczne cierpienia, a problemy, z którymi zmagają się na co dzień, są nieporównywalnie gorsze od tych, jakim stawiać czoła przychodzi mieszkańcom „centrum”. Co istotne, owych „wschodnich” problemów w takiej optyce do końca nie da się właściwie nigdy rozwiązać, bo związane są one z owym immanentnym zacofaniem krajów, w jakich występują. To podświadome często przekonanie o bezsilności wobec historycznie zdefiniowanej natury zacofania własnych społeczeństw wzmaga dodatkowo bezsilność mieszkańców „Wschodu”, skłaniając często co aktywniejsze jednostki raczej do emigracji niż podejmowania wysiłków na rzecz zmiany własnego kraju.

Jak wspomniano, dla osłabienia takiej właśnie negatywnej percepcji Polski, a jednocześnie (lub nawet w większym stopniu) dla kompensacji własnych kompleksów niższości wobec Zachodu, częste jest u nas wpisywanie w klasyczne schematy orientalistyczne Rosji. Jej obraz jako kraju jeszcze bardziej „wschodniego” od Polski podkreślać ma relatywną przewagę „cywilizacyjną” Polaków nad swoimi „dzikimi” sąsiadami. Jest to wizja pojawiająca się niezwykle często w polskich mediach i dyskursie naukowym. Takie widzenie Rosji w Polsce łączy się bardzo silnie ze stereotypowym postrzeganiem zaboru rosyjskiego jako jednoznacznie najgorszej z trzech zajmowanych przez okupantów części kraju. W jego stereotypowej wizji, w znacznym zresztą stopniu dominującej w obrazach całej historii Polski okresu zaborów, kluczową rolę grają wątki martyrologiczne, historie nieudanych powstań, brutalnych represji, bezwzględnej rusyfikacji, wysiedleń na Syberię. Głównymi bohaterami tej narracji stają się więc w sposób nieunikniony wszelkiego rodzaju bojownicy o wolność, nieustraszeni powstańcy, ich cierpiące rodziny i inne ofiary represji. W obrazie tym, poza bardzo szczegółowymi czy specjalistycznymi opracowaniami, nie ma miejsca na ludzi mających jakiegokolwiek pozytywne osiągnięcia, oprócz twórców kultury, którzy często także okazywali się ofiarami zaborców, ograniczających im możliwości tworzenia, a także inne swobody.

Przeciętny uczeń polskich szkół nie dowie się prawie nic o Polakach w służbie zaborców, w szczególności w służbie rosyjskiej. Prawdopodobnie jeszcze mniej dowie się o Polakach działających w sferze gospodarki. Ze znanych powieści z tego okresu, jak „Ziemia Obiecana” czy „Lalka”, dowiedzieć się może, że byli wśród Polaków milionerzy, ale historie te mają zwykle charakter anegdotyczny i nie odnoszą się do realnie działających osób. Dominujący, stereotypowy sposób reprezentacji historii zaboru rosyjskiego pomija zupełnie sferę gospodarczą, która jawi się jako pole całkowitego wykluczenia Polaków, jako sfera dla Polaków niedostępna. Jest to znaczące uproszczenie obrazu życia Polaków w imperium rosyjskim. Pomija zupełnie fakt, że to właśnie w carskiej Rosji Polacy dochodzili do największych fortun, że uczestniczyli w przedsięwzięciach finansowych na skalę praktycznie niedostępną im w innych zaborach. Nawet jeśli zabór pruski był pod wieloma względami nowocześniejszy gospodarczo i przyniósł relatywnie najbardziej racjonalną modernizację struktury społeczno-gospodarczej Wielkopolski, nie dawał wielu Polakom szansy na wejście w świat wielkiego biznesu na skalę międzynarodową. W Rosji tymczasem wielu Polaków odnosiło spektakularne sukcesy gospodarcze i finansowe, nie zapominając jednocześnie ani o swojej polskości, ani o powinnościach z niej wynikających, w szczególności o działalności charytatywnej i społecznej.

Większość z nich została dziś jednak prawie zupełnie zapomniana. Wydaje się to być przede wszystkim efektem dominacji wspomnianego martyrologiczno-orientalistycznego charakteru obrazu historii Polski okresu zaborów, a w szczególności zaboru rosyjskiego. Ta jednostronność we współczesnym sposobie reprezentacji historii szeroko rozumianej Polski wschodniej wydaje się być godnym ubolewania zubożeniem świadomości narodowej, a w szczególności znacznym ograniczeniem zasobu historycznych inspiracji dla współczesnych procesów modernizacji. Historie Polaków odnoszących sukcesy w carskiej Rosji wydają się być bowiem w wielu przypadkach niezwykle cennym źródłem inspiracji dla współczesnych przedsiębiorców oraz wszystkich ludzi ambitnych i odważnych. Skala sukcesów, jakie odnosili nasi przodkowie na przełomie XIX i XX wieku, w szczególności w imperium rosyjskim, może dawać inspirację dla dzisiejszych ludzi biznesu, dostarczać im zarówno wzorców odważnego planowania ekspansji swoich firm, jak i wzorców osobowych, przykładów łączenia karier finansowych z wypełnieniem ważnych ról społecznych.

Wśród owych zapomnianych pozostają liczni przedsiębiorcy, w tym fabrykanci i finansisci. Ich przykładem może być rodzina Kronenbergów, której pamięć ożywia nieco fundacja Banku Handlowego czy Hipolit Wawelberg – właściciel jednego z największych domów bankowych w Petersburgu, a jednocześnie polski patriota i działacz społeczny. To on był głównym fundatorem szkoły mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda, która choć częściowo zastępowała niezależoną przez Rosjan na terenach polskich państwową politechnikę. Wśród godnych dzisiejszej pamięci polityków działających w Rosji przykładem może być Aleksander Lednicki, a wśród szeroko rozumianych działaczy pola kultury Marian Zdziechowski, wybitny znawca polskiej i rosyjskiej literatury – osobisty przyjaciel wielu najwybitniejszych rosyjskich filozofów i literatów. Potrafił on w sposób niezwykle głęboki wniknąć w struktury rosyjskiej kultury i duchowości, przybliżając Polakom jej najcenniejsze wartości. Pokazywał jednocześnie to, co kluczowe w tożsamości polskiej Rosjanom, będąc wspólnym łącznikiem między dwoma narodami.

Podsumowując, zauważyć można, że pamięć o okresie zaborów, w szczególności o zaborze rosyjskim, jaka dominuje dziś w Polsce, pozbawia nas istotnego symbolicznego zasobu mogącego dawać inspirację dla polskich wysiłków modernizacyjnych w szeroko rozumianym polu gospodarczym. Niezwykle symbolicznym momentem dla swoistego wykluczenia sfery gospodarki z pola polskich ambicji narodowych wydaje się wojna polsko-bolszewicka. W czasie jej trwania, jak wiadomo, Józef Piłsudski podjął decyzję o odmowie udzielenia pomocy armii Denikina, przyczyniając się do porażki Białych i zwycięstwa Bolszewików (a być może nawet to przesądzając). W polskiej historiografii owa kluczowa decyzja Piłsudskiego oceniana jest jednoznacznie pozytywnie i nie podejmuje się zwykle rozważań dylematów z nią związanych. Nawet jeśli nie będziemy podważać słuszności wyboru Marszałka, warto pamiętać o jego implikacjach. Zwycięstwo Bolszewików i upadek białej Rosji, do którego Piłsudski pośrednio się przyczynił, przyniosło w szczególności całkowite pozbawienie Polaków wszelkiej własności na ziemiach wchodzących w skład ZSRR. Po 1944 roku nacjonalizacja objęła, jak wiadomo, całość terytorium Polski i nawet jeśli nie zniszczyła wszystkich nieruchomości, całkowicie pozbawiła Polaków zasobów kapitałowych, wyłączając ich na długie dziesięciolecia ze sfery życia gospodarczego. Pierwotna akumulacja kapitałów zaczęła się niemal od zera dopiero

pod koniec lat 80. i długo jeszcze będziemy czekać na zgromadzenie w rękach polskich takich zasobów kapitałowych i ziemskich, jakie posiadaliśmy około 1918 roku. Jak wiemy, ceną za utrzymanie wspomnianych zasobów byłaby prawdopodobnie niemożność odzyskania niepodległości, ale warto pamiętać, że wybór walki zbrojnej i tożsamości heroicznej, przy odrzuceniu ekonomicznego pragmatyzmu, ma także istotne efekty dla naszej współczesnej świadomości. Jak się wydaje, wiąże się on z ugruntowanym przez dominujące interpretacje polskiej historii przekonaniem o niedostępności dla Polaków sfery wielkiego kapitału jako świata, w którym realne zasoby dostępne są tylko kosztem trudnych do zaakceptowania kompromisów moralnych. Odwołując się do pojęć trzech typów kapitału wprowadzonych przez Pierre'a Bourdieu, można powiedzieć, iż dominująca dziś wizja polskiej historii definiuje do dziś status Polaka przede wszystkim w kategoriach kapitału kulturowego (wykształcenia i etosu inteligencko-szlacheckiego) oraz społecznego (przynależności narodowej, a także religijnej). Jednocześnie deprecjonuje symbolicznie kapitał ekonomiczny jako w pewnym sensie nieczysty, nie do końca moralny, bo możliwy do uzyskania tylko za cenę wyrzeczenia się własnej tożsamości. Czcimy dziś bowiem w panteonie narodowych bohaterów głównie tych, którzy wartości ekonomicznych i kariery wyrzekali się dla wartości narodowych i kulturowych. Pozytywnym tego efektem jest między innymi cenne przywiązanie Polaków do tradycji, religii i przede wszystkim wykształcenia. Warto zwrócić uwagę, że to właśnie w dawnych zaborach austriackim i rosyjskim wyniki testów gimnazjalnych wyższe są po dziś dzień od tych notowanych średnio w zaborze pruskim, gdzie „kapitał kulturowy” nie jest aż tak bardzo dowartościowany w stosunku do kapitału ekonomicznego, jak w Polsce wschodniej. Wykształcenie dla Polaków jest bowiem, jak się wydaje, nierzadko nie tylko pragmatycznym zasobem umożliwiającym bogacenie się, ale częściej zasobem symbolicznym definiującym status społeczny i czynnikiem pozwalającym na ucieczkę do „lepszego świata” ze stron rodzinnych obciążonych negatywnym stereotypem.

W tym kontekście warto zauważyć, jak silnie upośledzony jest w wymiarze symbolicznym zabór rosyjski w stosunku do zaborów austriackiego i pruskiego. Dwa ostatnie oprócz negatywnej pamięci posiadają także pozytywne mity wzbogacające poczucie wartości ich mieszkańców i dające inspirację do działań modernizacyjnych. Wielopolska, jak wiadomo, utożsamia się często z wartościami porządku, praworządności, dyscypliny, solidności, pragmatyzmu, racjonalności i mierzenia zamiarów na możliwości.

Małopolska chlubi się swoją demokratyczną przeszłością w drugiej połowie rządów austriackich, przywiązaniem do tradycyjnych wartości, wysoką kulturą, uprzejmością i kurtuazją. Jednocześnie poza wspomnianym etosem martyrologicznym brak jest praktycznie pozytywnych mitów zaboru rosyjskiego, które obejmować by mogły między innymi odwagę, w szczególności odwagę podejmowania wielkich wyzwań i zmiany świata, fantazję, duchowość, „wschodnią wrażliwość religijną”, którą można przeciwstawić „chłodnej” religijności protestanckiej i wreszcie wspomniany tu rozmach w działalności gospodarczej, który dziś wydaje się wartością szczególnie cenną mogącą być czynnikiem inspirującym rozwój całej Polski, a w szczególności jej wschodnich regionów.